



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Antologia jako kuriozum : uwagi o kolekcji Juliana Tuwima

Author: Ewa Bartos

Citation style: Bartos Ewa (2017). Antologia jako kuriozum : uwagi o kolekcji Juliana Tuwima. W: M. Kokoszka, B. Szałasta-Rogowska (red.), "Antologia literacka : przemiany, ekspansja i perspektywy gatunku : seria pierwsza" (S. 279-294). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Antologia jako kuriozum

Uwagi o kolekcji Juliana Tuwima

Ewa Bartos

Uniwersytet Śląski w Katowicach

I

„Historia literatury pełna jest obsesyjnych kolekcji przedmiotów” – pisał Umberto Eco¹. Twórcą jednej z takich kolekcji był Julian Tuwim. Wytrawny zbieracz, bibliofil, poeta, badacz. Cała jego egzystencja zorganizowana została wokół ukochanych przedmiotów. Pisarz wielokrotnie podkreślał, że klucza do zrozumienia jego osoby należy szukać w poezji:

Otóż proszę uważać: powodów mam mnóstwo. Przede wszystkim tak już los zrządził, że rejestr moich bardzo intymnych i prywatnych spraw dostępny jest za kilka złotych każdemu przechodniowi. Wejdzie sobie taki pan do księgarni, kupi moje książki i po przeczytaniu jest prawie że *au courant* mego życia osobistego. Bo przecież, co tu ukrywać: w wierszach zdradza się najgłębsze swoje tajemnice².

Odnajdziemy w tych słowach odpowiedź na pytanie, czym jest dla Tuwima kolekcjonerstwo. W *Słowie wstępnym* do *Cicer cum caule* przeczytamy, że *Kwiaty polskie* to zapis tęsknoty za utraconą biblioteką³. Możliwe, że trop wyznaczony przez pisarza był na tyle wyraźny, że aż dwóch badaczy pokusiło się o spojrzenie na *Kwiaty polskie* jako na zapis kolekcji. „Kolekcje pierwotnie prywatne, nieprzeznaczone do ekspozycji, zostały oddane w wieczysty depozyt poprzez włączenie w różne rejony świata przedstawionego” – pisze Piotr Michałowski, podkreśla przy tym, że przetworzone literacko zbiory tracą swój autobiograficzny

¹ U. Eco: *Szaleństwo katalogowania*. Przeł. T. KWIECIEŃ. Poznań 2009, s. 67.

² J. TUWIM: *Moje dzieciństwo w Łodzi*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 5: *Pisma proz.* Oprac. J. STRADECKI. Warszawa 1964, s. 14.

³ J. TUWIM: *Słowo wstępne [do „Cicer cum caule”]*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 5: *Pisma proz.*..., s. 158–161.

charakter⁴. Zdaniem badacza, zapis eksponatów w poezji doprowadził do sytuacji, w której „prywatność trafiła na aukcję literatury”⁵. Ta interpretacja uwalnia zapisaną w poezji Tuwima kolekcję od projektowanych przez pisarza twierdzeń. Inną drogę wybrał Aleksander Nawarecki. *Kwiaty polskie* są dla niego polską graciarnią, w której poeta zapisuje nie tylko zbiory ukochanych kuriozów, książek, przedmiotów, lecz także za pośrednictwem intertekstualnych odwołań dokonuje „mityzacji tego, co »niepotrzebne« i »nieużyte«”⁶. *Kwiaty polskie* stają się tym samym zbiorem, w którym zapisany został umarły świat. Formą utrwalenia w pamięci tego, co odeszło w niepamięć. Odtworzenia w tekście kolekcji: „Termin »kolekcja« ma [...] podobny walor kompozycyjny jak »bukiet«. Zbiór (zbieranie) Tuwimowskich postaci Wyka określił mianem »kolekcji dziwaków«. Ścisłej mówiąc, jest to kolekcja kolekcjonerów prezentujących swoje kolekcje. Czytanie staje się zwiedzaniem”⁷. Odbiorca utworu jest obserwatorem oprowadzanym po zbiorach przez samego poetę. Pisarz natomiast to konstruktor zbioru składającego się z eksponatów wyjętych z prywatnej kolekcji. Nawarecki, pisząc o podobieństwie literackiej kolekcji Tuwima do bukietu kwiatów, zwraca uwagę na to, że tak czytany tekst może zostać uznany za antologię poetycką⁸.

Antologia i pokrewne jej florilegium, hortulus, ogródek, wirydarz, stromata, jak pisze Magdalena Kokoszka, mają wspólne znaczenie. Wszystkie słowa łączy florystyczny rodowód. Antologia to z greckiego „zbiór kwiatów”⁹ i, jak celnie zauważa badaczka, antologie – „literackie ogrody i zielniki – są przede wszystkim po to, by zgromadzić »sam kwiat« tekstów”¹⁰. Kokoszka zwraca uwagę na utylitarny charakter niektórych z nich (na przykład analekta, almanach, kalendarz, katalekta), podkreślając przy tym ich estetyczny charakter: „Od tego czasu [połowa XVII stulecia – E.B.] aż do początku XX wieku w słownikach języka polskiego przy odnośnym haśle pojawia się najczęściej ta sama definicja wartościująca: »wybór najpiękniejszych miejsc z pisarzy«. Jej brzmienie zdaje się wypływać z przekonania, które z pewnością zawdzięcza wiele etymologii greckiego słowa: że **literackie kolekcje** przechowują

⁴ P. MICHAŁOWSKI: *Prywatne kolekcje w depozycie fikcji: „Kwiaty polskie” Juliana Tuwima*. „Teksty Drugie” 2000, nr 3, s. 195.

⁵ Ibidem.

⁶ A. NAWARECKI: *Postscriptum I: „Kwiaty polskie”, graty polskie*. W: IDEM: *Parafernalia. O rzeczach i marzeniach*. Katowice 2014, s. 228.

⁷ Ibidem, s. 221.

⁸ Ibidem.

⁹ Zob. M. KOKOSZKA: *Antologia niemożliwa. Przypadek „Słojów zadrzewnych” Tymoteusza Karpowicza*. Katowice 2011.

¹⁰ Ibidem, s. 23.

rzeczy istotne warte gromadzenia, utwory wyróżniające się na tle innych artystycznych dokonań, w pełnym tego słowa znaczeniu – doborowe. I chociaż polszczyzna nie przejmie zaproponowanych przez Lindego językowych kalek greckiego pierwowzoru: »kwiat-zbiór«, »kwiat-słów«, a współczesność ostatecznie wycofa się przy opisie zjawiska na neutralne pozycje (ograniczając definicję do ogólnikowych treści: »wypisy, wybór utworów literackich lub ich fragmentów«), antologijny bukiet zdoła zapisać się w świadomości językowej jako trwała i »piękna metafora«¹¹.

Gromadzenie, przechowywanie, wskrzeszanie, pokazanie piękna to kilka z możliwych celów układania przez Tuwima antologii. Jeśli rzeczywiście oddają one uczucia poety, to tym bardziej warto się im przyrzeć.

II

Wydane przez Tuwima antologie są śladem jego pasji kolekcjonerskiej. W celu zobrazowania rozmiarów »kolekcji» warto je wymienić. Pierwszą wydaną przez poetę antologią były *Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie* (Warszawa 1924), zbiór literatury demonicznej, którego powstanie – jak zauważa Janusz Stradecki – miało »czysto hobbistyczne podłoże»¹². Recepcja tej antologii i innych tekstów Tuwima wskazuje jednak na ich profesjonalny charakter. Następną książką antologijną jest kolekcja dowcipów: *A to Pan zna?* Wydana w 1925 roku, opublikowana została pod prawdziwym nazwiskiem poety. W drugim wydaniu (Warszawa 1936) Tuwim ukrył się pod pseudonimem i wystąpił jako Dr Pietraszek¹³. Humor, dowcip, żart zajmowały poetę przez wiele lat. Od roku 1927 do 1928 twórca redagował Bibliotekę Humoru Towarzystwa Wydawniczego Jakuba Mortkowicza. Janusz Stradecki odnotowuje: »Redagowana przez Tuwima Biblioteka Humoru objęła dziesięć tomów: cztery antologie dowcipów (*Bon mot*, *Humor starej Anglii*, *Literatura w negliżu*, *A propos*), jedną antologię parodii literackich oraz tłumaczenia satyr i humoresek z języka rosyjskiego, angielskiego i francuskiego. Pięć tomów było (prawdopodobnie) w całości przygotowanych i opracowanych przez Tuwima z własnych zbiorów

¹¹ Ibidem, s. 23–24.

¹² J. STRADECKI: *Julian Tuwim. Bibliografia*. Warszawa 1959, s. 120–122.

¹³ Ibidem, s. 134, 300.

(są to: *Antologia parodii literackiej*, *Literatura w negliżu*, *A propos*, *Humor starej Anglii* oraz tłumaczenie Teffi *Dymy bez ognia*)¹⁴. *Literatura w negliżu*, wydana w 1928 roku, zawierała 212 anegdot i podobnie jak wydana w tym samym roku *A propos... 200 pereł humoru* (zawierająca 200 dowcipów) zbierała w formie antologii utwory żartobliwe. W tym samym roku ukazał się *Humor sowiecki*. Książka została wydana i zre-dagowana przez Tuwima, wstęp do niej napisał Edmund Jezierski. Biblioteka Humoru jako całość przynosiła olbrzymi zbiór tekstów satyrycznych. W krótkim czasie Tuwim opublikował w serii 10 tomów. Na następną antologię stworzoną przez poetę trzeba było poczekać już kilka lat.

Polski słownik pijacki i antologia bachiczna ukazał się w 1935 roku. Książka złożona z dwóch części: słownikowej i antologijnej, została poprzedzona przedmową. Autor tłumaczy się w niej czytelnikowi z niedoprowadzenia do czasów współczesnych części zbierającej utwory literackie. Pierwotnie część antologijna nie miała wejść w skład słownika, a decyzja o jej uwzględnieniu zapadła w momencie, w którym nie było już czasu na dopracowanie materiału. Pomimo uchybień, na jakie wskazywał Tuwim we wstępie, dzieło to zostało bardzo dobrze przyjęte i do dzisiaj stanowi ważne źródło dla badaczy folkloru¹⁵.

W 1937 roku zainteresowania i pasje poety zostają zapisane w antologii *Cztery wieki fraszki polskiej*. Przedmowę do niej napisał Aleksander Brückner, Tuwim w krótkim wstępie wyjaśnił zasady edycji. Ostatnie opublikowane przez pisarza wybory to *Polska nowela fantastyczna* (wyd. 1. – 1949; wyd. 2., uzup. – 1952) oraz *Księga wierszy polskich XIX wieku* (1954, T. 1–3). Tej ostatniej antologii, ułożonej przez Tuwima, nie zdążono opublikować za jego życia. We wstępie pióra Juliusza Wiktora Gomulickiego (autora opracowania) wyjaśniono zasady, jakimi kierował się autor *Kwiatów polskich* przy komponowaniu zbioru¹⁶. Warto nadmienić, że Tuwim planował publikacje kolejnych antologii. Miały to być: *Curiosa prasowe*, *Czarna księga*, *Czytanki do dziejów głupoty w Polsce*, *Dowcip żydowski i jego filozofia*, *Krzywe zwierciadło piśmiennictwa (antologia polskiej parodii literackiej)*, *Nowy Pan Jowialski*, *Uczone rozrywki*, *Wesoła filologia*. Nadto w serii *Polska Literatura Komiczna* zamierzał wydać *Antologię polskiej poezji satyrycznej i humorystycznej XIX w.* Planował wiele innych dzieł, które mimo iż nie mają w tytule słowa antologia, także nimi są, na przykład: *Galeria grafomanów polskich*, *Lunoteka*, *Monografia o szczurach i fantastycznej faunie*

¹⁴ Ibidem, s. 153–154.

¹⁵ Ibidem, s. 275.

¹⁶ Zob. J. TUWIM: *Księga wierszy polskich XIX wieku*. Oprac. J.W. GOMULICKI. Warszawa 1954.

średniowiecza i starożytności czy Muza antysemicka (druga część *Pegaza dęba*), *O językach tajnych i prywatnych*¹⁷.

Ogromna liczba wydanych i planowanych dzieł zdumiewa. Jeśli prawdą jest, że zaprojektowane przez Tuwima antologie są formami reprezentacji kolekcji, to można stwierdzić, że jest to zbiór niezwykle chaotyczny. Kolekcjonerstwo Tuwima można by uznać za objaw niepo- hamowanego zbieractwa, manię bibliofila niepotrafiącego powstrzymać się przed nieuporządkowanym nabywaniem nowych pozycji. Wrażenie takie może być jednak mylące. Pozorny chaos tematyczny można czytać w kontekście wojny:

Muszę obiektywnie stwierdzić, że gdyby istniała u nas (a może by ją stworzyć?) katedra dziwologii, mógłbym, wobec braku odpowiednich kwalifikowanych konkurentów, z czystym sumieniem wykładać ten przedmiot.

Posiadam nieprzebrane mnóstwo nikomu niepotrzebnych wiadomości. **Mój księgozbiór, przez trzydzieści pięć lat gromadzony, dziś nie istniejący**, składał się – nie w całości oczywiście, ale w dobrej połowie – z dzieł osobliwych, rzadkich, dziwnych, groteskowych. [...]

Oprócz tego wspianiałego śmietnika **istniała** na Mazowieckiej i „normalna”, wcale zasobna biblioteka literacka, historyczna, lingwistyczna i ludoznawcza, ale najcenniejszą jej część (bibliofile wiedzą coś o tym) stanowiły owe „niesolidne” curiosa. **Wszystko to poszło z dymem. Nec locus ubi etc. Ale został stary nałóg. Półki znowu trzeszczą, pani domu znowu jest w rozpacz. Lecz dzisiejsze zbieractwo jest już tylko parodią i karykaturą dawnego.** Nie ma starych książek, nie ma prawdziwych antykwarni i katalogów, coraz mniej znawców i opętańców. Ale nie zbierać, nie szperać, **nie udawać choćby, że się zbiera** – nie można. I najmielszym odpoczynkiem po pracy jest nadal wertowanie przypadkowych zdobyczy kolekcjonerskich oraz notowanie osobliwych miejsc z różnorodnej lektury. **Będę się tymi wiadomościami dzielił** z wielką rodziną „problemowców”. Może ich to i owo zacieka, a czasami i korzyść przyniesie. Niechaj „Cicer cum caule” będzie w tym wypadku synonimem „utile cum dulci”¹⁸.

Pisane przez Tuwima po powrocie do kraju *Słowo wstępne do Cicer cum caule* oddaje, czym była i jaki charakter miała jego kolekcja. Zaproszenie czytelnika do odwiedzania w prasie rubryki zbierającej wszelkiego rodzaju „dzieła osobliwe, rzadkie” ujęte jest w formę żartobliwą. Autor *Zadymki* z przymrużeniem oka traktuje zbiory i samego siebie – potencjalnego wykładowcę w „katedrze dziwologii”. Zbieranie

¹⁷ Zob. J. STRADECKI: *Julian Tuwim...*

¹⁸ J. TUWIM: *Słowo wstępne [do „Cicer cum caule”]...*, s. 159–161.

zostało przez Tuwima uznane za niewinną i pożyteczną zabawę, okraszoną odrobiną bżika. Rubryka w zamierzeniu poety miała być zabawnym i pożytecznym grochem z kapustą. Przedmowa do *Cicer cum caule* wskazuje jednak na inny charakter tej rubryki. Tuwim opowiada w niej o zagładzie biblioteki i próbach jej odbudowania. Przedwojenne zbieranie, gromadzenie było dla poety formą zabawy, pasji przyjemnej i pożytecznej, którą dzielił się z czytelnikami, publikując w formie kolejnych antologii małe wycinki z olbrzymiej kolekcji kuriozów, jaką posiadał. Po wojnie „przez trzydzieści pięć lat gromadzony, dziś nieistniejący” księgozbiór wymagał odbudowy. Tuwim znowu zapraszał do zabawy, wesołego odwiedzania jego książkowych i prasowych reprezentacji kolekcji. Zaproszenie nie było jednak i nie mogło być takie samo, jak to sprzed czasu zagłady. Nowa biblioteka budowana była bowiem na zgliszczach starej. Dlatego poeta z żalem wyznawał:

wszystko to poszło z dymem. Nec locus ubi etc. Ale został stary nałóg. Półki znowu trzeszczą, pani domu znowu jest w rozpacz. Lecz dzisiejsze zbieractwo jest już tylko parodią i karykaturą dawnego¹⁹.

Przymus zbierania, element nieodzowny pasji każdego prawdziwego kolekcjonera bibliofila, jest nie do powstrzymania, jednak przyjemność wynikająca z kolekcjonowania nie będzie nigdy już taka sama. I choć nie da się „nie udawać choćby, że się zbiera”, to lekkość, frywolność działu, w którym Tuwim po wojnie będzie prezentował swoje zbiory, jest tylko projektem, marzeniem nie do zrealizowania. Pustka pozostała po utracie biblioteki jest tak wielka, że nie może być w żaden sposób wypełniona.

Zagłada biblioteki jest dla zbieracza zagładą całego świata. „Nie ma starych książek, nie ma prawdziwych antykwarni i katalogów, coraz mniej znawców i opętańców”. Wszystko, co ukochane, znane i kształtujące życie poety odeszło w niepamięć i pozostawiło po sobie przestrzeń braku. Cecylia i Janusz Duninowie w studium *Philobiblon polski* podkreślają, że bibliofilstwo, jakie rozwinęło się w dwudziestolecie międzywojennym, było czymś szczególnym. W towarzystwach bibliofilów (między innymi Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie, Krakowie, we Lwowie) zrzeszona była, jak podkreślają autorzy, niewielka grupa miłośników druku. Kosztowność tego typu kolekcjonerstwa sprawiała, że była to grupa o charakterze elitarnym (około 500 osób). Członkowie towarzystw organizowali spotkania, wydawali periodyki, tworzyli „naukowo-towarzysko-rozrywkowy” nurt księgoznawczy, a „ukoronowaniem tych zabaw [...] było ukonstytuowanie się Kapituły

¹⁹ Ibidem, s. 161.

Orderu Białego Kruka”²⁰. Utylitarny, naukowy, zbzikowany, a przede wszystkim wyrastający z zabawy (przyjemności) ruch bibliofilski uległ całkowitemu zniszczeniu po wojnie. Ogrom strat widać dopiero z perspektywy czasu.

W 1997 roku Henryk Bułhak, badacz z Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej, powie w wywiadzie: „Myliłby się ktoś, kto by myślał, że tu, za regałami, jesteśmy z daleka od świata współczesnego [...]. Nastąpiły przecież czasy, w których o wszystkim można mówić. Pojawiają się problemy druków i bibliotek przywłaszczonych, zagrabionych, objętych opieką, odpowiedzialności za zniszczenie. Żąda się nawet od nas opinii w tej sprawie... W sensie osobistym zawsze istnieje możliwość przygody, odkrycia. A może największe emocje budzi istnienie informacji o książce i brak żywego egzemplarza”²¹.

Czas pokazał, że straty nigdy nie uda się bibliofilom polskim odpracować. Wypowiedź współczesnego miłośnika książki odsłania jednak jedną z niepodlegających zniszczeniu cech prawdziwego kolekcjonerstwa. Kontakt z książką, jej poszukiwanie zawsze jest i będzie przygodą, niezwykle formą zabawy. Nie da się ukryć, że dla Tuwima ten rodzaj przygody był ważny przez całe życie. Specyficzna forma zabawy, jaką było kolekcjonerstwo książek i kuriozów, i towarzysząca temu przyjemność, a także chęć „pochwalenia się” swoją pasją innym po katastrofie II wojny światowej musiały jednak ulec przeobrażeniu. Duninowie piszą, że: „Koroną zbieraczego trudu, formą dającą kolekcjonerowi najwięcej osobistej satysfakcji i społecznego splendoru jest napisanie i opublikowanie dzieła naukowego, dokumentacyjnego lub publicystycznego powstałego na bazie posiadanej kolekcji. Aby ogłosić wartościową pracę, nie można jednak ograniczać się do jednego, choćby najbogatszego zbioru. Potrzebne są dalsze badania bibliograficzne i biblioteczne, niezbędny jest warsztat naukowy i literacki – pewne doświadczenie w budowaniu tekstów, a wreszcie trochę czasu i spokoju. Tych elementów wielu zbieraczom brak. Nie każdy jednak chce się przyznać do klęski w tak ważnej dziedzinie, mówi sobie i innym: »zbieram materiały, czekam na wolną chwilę – rychło zabiorę się do pisania«; czas leci, a rozpoczęcie dzieła jest wciąż równie odległe”²². W innym miejscu dodają: „To, co ukształtowało polski ruch miłośników książek, było nie tylko zamiłowaniem do posiadania dzieł, co przede wszystkim pasją ich poznawania i badania, za czym szła potrzeba ogłaszania swoich dociekań”²³.

²⁰ Zob. C. DUNIN, J. DUNIN: *Philobiblon polski*. Wrocław 1983.

²¹ J.Z. BRUDNICKI: *O bibliofilstwie i bibliolubstwie*. „Wiadomości Kulturalne” 1997, nr 12/13, s. 10.

²² C. DUNIN, J. DUNIN: *Philobiblon polski...*, s. 51.

²³ Ibidem, s. 146.

Tuwim był kolekcjonerem należącym do tego grona bibliofilów-zbieraczy, którzy posiadali dużą wiedzę o swoich kolekcjach. Olbrzymia ilość opublikowanych i przygotowanych przez niego antologii jest wynikiem połączenia przyjemności kolekcjonowania i wiedzy. Józef Chudek wspomina: „Tuwim – redaktor tygodnika »To-To«, Tuwim – współredaktor działu »Camera obscura« w »Wiadomościach Literackich«, Tuwim – autor *Czarów i czartów polskich*, *Czarnej mszy*, *Amuletów i talizmanów* i innych podobnych książek – był przewodnikiem mojego zbieractwa, wzorem do naśladowania, a jednocześnie obiektem mojej zbierackiej zawiści. On ukształtował mój gust kolekcjonerski”²⁴.

Kolekcjonerstwo Tuwima nie tylko dla Józefa Chudka stanowiło wzór do naśladowania. Antologie wydawane przez poetę kreowały gusta i smaki. Przedwojenne antologie – jak i zbiory – tym się różniły od późniejszych, że miały w sobie więcej „pierwiastka kuriozalności”. Czym były kolekcjonowane i „wystawiane” do oglądania czytelnikowi kurioza? Duninowie piszą: „Wydaje się, że właśnie owe lekceważone szpargaly oferują obecnie zbieraczom największe możliwości. [...] Owa szpargalaria jest dla wielu zbieraczy terenem pasjonujących podróży po zakamarkach szuflad i szkatułek, można tam znaleźć prawdziwe rarytasy. Jednak głównym prawem, które rządzi zbieractwem, jest to, że pozornie bezwartościowa makulatura nabiera w kolekcji blasku. Ulotka, piosenka, ekslibris w nie uprzątniętej szufladzie – to zawalidrogi, ewentualne ciekawostki, piękności lub curiosa. Kilkaset lub kilka tysięcy uporządkowanych jednorodnych jednostek może prowadzić do pewnych wniosków, stać się podstawą do uogólnień, a nawet warsztatem pracy naukowej”²⁵.

Definicja ta, jak sędzę, mogła być bliska Tuwimowi:

Kolekcjonerstwo, nawet zbieractwo z posmakiem manii, jest *une noble passion*, wbrew dowcipom i lekceważeniu, okazywanym często zbieraczom przez mędrków i prześmiewców. Uważam nawet, że im większy, specjalniejszy i dziwaczniejszy jest zakres gromadzenia przedmiotów, tym lepiej świadczy to o zbieraczu. Nikt nie posądzi o merkantylne pobudki, o „inwestowanie” kapitału ani o praktyczne użytkownictwo kolekcjonera spinek górskich (są tacy), żywych pcheł (tacy też są!) [...] znam zbieraczy [...] typowych „nadwartości”, których użyteczność publiczna jest żadna, wartość artystyczna często wątpliwa, możliwość procentażu nijaka [...], a przecież jak niezmierna jest siła uczuciowa, pasja, zamięłowanie zbieraczy! To właśnie najbardziej cenię. Oddać Bechsteina

²⁴ J. CHUDEK: *Tuwim jako kolekcjoner kuriozów*. W: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*. Red. W. JADLIKA, M. TOPOROWSKI. Warszawa 1963, s. 186.

²⁵ C. DUNIN, J. DUNIN: *Philobiblon polski...*, s. 44.

za jakąś zabawną „szejnkatrynę”, nudny pejzaż głośnego malarza za kolorowy i uroczy w swej naiwności „epinal”, kosz szampana za pustą butelkę w formie kaczkę lub zgoła kangura – oto szlachetna namiętność prawdziwego kolekcjonera, tego wiecznie węszącego szperacza, co dla czystej idei, choćby maniakalnej, przepłaci, straci, nawet czasem dopuści się wybiegu, chytryści, kombinacji, byle osiąść brakujący przedmiot²⁶.

Kurioza dla Tuwima to wszystko to, co pobudza go do studiowania, prowadzenia poszukiwań. Sam obiekt kolekcjonerstwa jest ważny, o ile wzbudza w człowieku ciekawość, interesuje, kusi. Józef Chudak we wspomnieniu pisze: „Próbowaliśmy z Tuwimem niejednokrotnie określić, co to jest kuriozum. Dochodziliśmy do wniosku, że kuriozum trzeba stworzyć. Jako kuriozum może być potraktowane wszystko niemal, pod warunkiem, że trafi do właściwych rąk. [...] Kolekcjonowanie kuriozów – to twórczość sama w sobie. Trzeba mieć do tego i wyobraźnię, i spostrzegawczość, i wyczucie, no i jak we wszystkim zbieractwie – szczęście. Zbieranie pierwodruków jakiegoś pisarza nie nastrocza trudności. Albo coś jest pierwodrukiem, albo nie jest! To się wie, gdy się zajrzy do odpowiedniego kompendium bibliograficznego. A kuriozum? Nie ma wyczerpujących bibliografii kuriozów!”²⁷.

Kuriozum to słowo pochodzenia łacińskiego, oznaczające „rzecz ciekawą”, jakąś osobliwość wywołującą zdziwienie. Od zdziwienia blisko jest do ciekawości, a od niej już krok do podejmowania studiów. Krzysztof Pomian w *Zbieraczach i osobliwościach*, na podstawie analizy haseł siedemnastowiecznego słownika Akademii²⁸, przedstawia historię ciekawości²⁹. Michał Paweł Markowski, analizując wątek podjęty przez Pomiana, w zwięzły sposób streszcza wyniki badań autora *Zbieracza i osobliwości*: „Od św. Augustyna do św. Tomasza ciekawość jest występkiem, który tylko dociekliwość może zrekompensować. [...] Od końca wieku XV »ten system instytucjonalnych ram ciekawości zaczyna się kruszyć« [...] przez wtargnięcie w jego granice wiedzy dotąd zakazanej: nauk tajemnych [...]. W konsekwencji pojawiają się kolekcje, gabinety osobliwości, stanowiące dla Pomiana efekt wzorowego »praktykowania ciekawości« [...]. Wiek XVII kładzie jednak kres tej »rozpasanej ciekawości«. [...] Gdy nauka nowożytna zawładnie kultu-

²⁶ J. TUWIM: *O kolekcjonerstwie*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 5: *Pisma proz.*, s. 162–163.

²⁷ J. CHUDEK: *Tuwim jako kolekcjoner kuriozów*, s. 188.

²⁸ Zob. K. POMIAN: *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja. XVI–XVIII wiek*. Przeł. A. PIEŃKOS. Lublin 2001.

²⁹ Na temat ciekawości i kolekcjonerstwa w tym samym kontekście pisał także Umberto Eco. Zob. U. ECO: *Szaleństwo katalogowania*. Przeł. T. KWIECIEŃ. Poznań 2009, s. 201–216.

rą europejską, ciekawość – taka przynajmniej, jaką widać w spojrzeniu gości gabinetów – niknie bezpowrotnie, ustępując miejsca ciekawości zdyscyplinowanej i metodycznej³⁰.

Punkt widzenia Markowskiego jest jednak inny niż Pomiana, autor *Anatomii ciekawości* nie zgadza się z opinią przytaczanego badacza, że ciekawość w tej formie bezpowrotnie zniknęła. Markowski pisze: „w momencie, w którym znikają gabinety osobliwości, a pojawiają się pierwsze muzea lub kolekcje oparte na jednolitym kryterium tematycznym, zasada organizująca te pierwsze (a raczej brak zasady) przechowana zostaje w innej sferze kultury. W 1616 roku pojawia się w Londynie dzieło o dość frapującym tytule: *The Rich Cabinet, furnished with varietie of excellent descriptions, exquisite characters, witty discourses, and delightful histories, disgested alphabetically into common places*, co oznacza: *Bogato urządzony gabinet, pełen wspaniałych opisów, wybornych charakterów, dowcipnych opowieści i cudownych historii, ułożony alfabetycznie wedle tematów*. [...] Tu retoryka od czasów antycznych zbierająca wszelkie ciekawe rzeczy pod postacią form sylwicznych, a w wieku XVII: anatomii, różnorodności (*varieties*) czy wszelkiego grochu z kapustą (*farrago*), przyswoi sobie to, co i tak od dawna należało do jej obowiązków (a więc zakreszania maksymalnie pewnego koła wiedzy), co jednak w pewnym momencie wymknęło się jej na rzecz rozmaitych kolekcji. [...] **Słowem: kultura ciekawości nie zniknęła wraz z narodzinami muzeum, ale przeniosła się – uciekając przed zapędami Rozumu – do gazet, do krytyki, do literatury**”³¹.

Ciekawość przetrwała w literaturze w wielu postaciach. Prowadzona przez Tuwima w rozmaitych formach działalność prasowa byłaby zatem bliska zapisywaniu w literaturze ciekawości. Działy „Wiadomości Literackich” „Camera obscura” (z przerwami w latach 1924–1939), „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” – „Wesołe archiwum” (1929) czy, również na łamach „Wiadomości Literackich”, „Curiosa literackie i językowe” (1933) – to kolekcje kuriozów, które dla Juliana Tuwima były jednocześnie obiektem pożądania i ciekawości. Zamykał te okazy w swojej kolekcji, a potem, przez wiele lat, badał. Antologie poety – w tym rozumieniu – są „wynikiem kuriozum”, efektem zaspokojonej ciekawości.

Gaston Bachelard w *Kształtowaniu się umysłu naukowego* pisze o znaczącej roli myślenia abstrakcyjnego w procesie poznania naukowego³².

³⁰ M.P. MARKOWSKI: *O anatomii ciekawości*. W: IDEM: *Anatomia ciekawości*. Kraków 1999, s. 14–15.

³¹ Ibidem, s. 25–26, wyróżnienie tekstem pogrubionym – E.B.

³² G. BACHELARD: *Kształtowanie się umysłu naukowego. Przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej*. Przeł. i posłowiem opatrzył. D. LESZCZYŃSKI. Gdańsk 2002, s. 8–16.

Wymienia trzy stadia umysłu naukowego: 1) stadium konkretne, 2) stadium konkretno-abstrakcyjne, 3) stadium abstrakcyjne. Odpowiadają im trzy stany duszy, jakie charakteryzują umysł naukowy. Są to: 1) dusza dziecinna, 2) dusza mentorska, 3) dusza odczuwająca brak abstrakcji i subtelności. Tuwim jako kolekcjoner i badacz byłby zatem posiadaczem duszy dziecinnej, łączącej ciekawość (kuriozum) z zabawą: „Dusza dziecinna lub światowa, poruszona przez naiwną ciekawość, zadziwiona najmniejszym wytworzonym zjawiskiem, uprawiająca fizykę w ramach rozrywki, szukająca pretekstu dla poważnej postawy, przyjmująca cechy kolekcjonera, biernie zadowolona z faktu, że myśli”³³.

Poeta we wspomnieniach pisze:

Było ich w moim dzieciństwie dużo; szły nieustannym ciągiem, jeden za drugim; ledwo się który skończył – już był następny. Oddawałem się każdemu z niesłychaną pasją i pracowitością – i to we mnie zostało: nadal bzikuję co pewien czas w innym gwałtownym zainteresowaniu. Coś muszę wertować, w czymś szperać, dłubać, coś zbierać, kolekcjonować... To czary i czarty, to dzieje pijaństwa i słownictwo pijackie, to magazyn „To, To”, to projektowany kiedyś „magazyn staroświecki” – „Dyliżans”, to znów monografia szczurów (mam zebrany ogromny materiał!), potem dzieje żebraków, dziadów i włóczęgów w Polsce, potem zwierzyńiec fantastyczny (o fabularnych zwierzętach i potworach), dalej curiosa literackie i poetyckie („Panopticum literatury”), dalej – „Cztery wieki fraszki polskiej” – i tak bez ustanku. „Fraszka” i „Panopticum” wyjdą jeszcze w tym (jubileuszowym) roku, materiał do innych książek wciąż rośnie, a jest i kronika starowarszawska 1840–1870, w zamiarze, i różne słowniki gwarowe, a nawet marzenie o napisaniu historii literatury komicznej i brukowej w Polsce – wszystko to może bardzo miłe i częściowo pożyteczne(?), ale zawsze w gorliwości bzikowate i – co bardzo ważne dla „charakterystyki” autora – jakieś nieaktualne, filipokonopowate. To samo było w dzieciństwie³⁴.

Przyjemność płynąca z pracy nad układaniem kolekcji, mająca swoje źródło w bziku dzieciństwa, doprowadziła do opublikowania przez Tuwima wielu książek. Julian Krzyżanowski w swojej książce *Pegaz dęba w krainie nauki: gawęda o Julianie Tuwimie* napisał o wielkim znaczeniu tych antologii dla nauki i wykazał ich profesjonalny charakter³⁵. Naukowość jako produkt uboczny powstawania antologii jest efektem dziele-

³³ Ibidem, s. 13.

³⁴ J. TUWIM: *Nauka szkolna i zainteresowania pozaszkolne*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 5: *Pisma prozą...*, s. 50.

³⁵ Zob. J. KRZYŻANOWSKI: *Pegaz dęba w krainie nauki: gawęda o Julianie Tuwimie*. „Pamiętnik Literacki” 1955, nr 2, s. 444–477.

nia się swoją ciekawością. Został on przytłumiony i prawie zabity przez zawieruchę dziejową. W obliczu zagłady zabawa zesła na plan dalszy. Poeta na emigracji napisał:

Szanowni państwo – musimy to wszystko znaleźć, wykupić, zebrać, skatalogować, pod szkłem w gabinetach umieścić – i w ten sposób stworzyć pierwsze i jedyne w świecie, tułaczę, wygnańcze, nędzarskie i śmieciarskie muzeum naszych drobnych, maleńkich, bardzo prozaicznych przywiązań i pamiątek. Chętnie zostanę jego kustoszem. Ten projekt jest oczywiście tylko żartem – żartem smutnym, tj. jedynym, na jaki nas stać. Ale sprawa, gdy ją przeniesiemy w aspekt wyższy, gdy ją, jak to się mówi, wysublimujemy, jest dość ważna. Jest nawet zagadnieniem. Wytwarza się w nas bowiem, chcemy czy nie chcemy, mądre to czy głupie, jakaś swoista mistyka wspomnień i tęsknot. Ludzie zakłamanii ubierają te nurtujące ich uczucia i niepokoje w szumne słowa, w jakiś idealistyczny bełkot, gdy tymczasem rzecz, w swej istocie, przedstawia się znacznie prościej – nie można, nie można w żaden sposób wyzbyć się nieprzepar-tej miłości dla tego, co jest swoje, z czym się wzrastało. Te nici ciągną się za nami przez piaski pustyni i oceany³⁶.

W powojennej rzeczywistości sformułował takie myśli:

Zakopano w ziemi tę trumnę z długoletnim dorobkiem pisarskim i najtkliwzszymi pamiątkami przeszłości. Nie było dnia na uchodźstwie, aby myśli nie biegly ku niej. Gdy po powrocie do kraju odzyskałem ekshumowaną walizę – nie walizę, sześcienne bryłę prochów raczej – znalazłem w niej beznadziejne zbitki, zlepki, bochenki przemoczonego, zbutwiałego papieru. Różnych lat i kolorów atramenty rozlały się wszere i w głąb papierowej masy, tworząc tęczowe krajobrazy, zacieki i wysięki – widok groźny i fantastyczny; rozcieńczyły się lub jedynie w drugie wpłynęły strofy, z trudem i miłością niegdyś budowane; listy przewarstwowiły się, powłaziły w siebie urywkami, treść nowszych na wylot przebiła starsze, i odwrotnie; pieczołowicie gromadzone wypisy rzadkich dzieł (nieraz unikatów, spalonych w bibliotekach krajowych) zamieniły się w papkę; wszędzie chaos rozkładu. I zaduch mogilny bił z tego cmentarza pracy, uczuć i przywiązań. [...] Wieloletnia lektura sprawiła, że się tych notatek uzbierała ogromna ilość. Wystarczyło usegregować je tematycznie, aby powstała niniejsza kompilacja, przedstawiająca się na zewnątrz jako zbiór artykułów, **w istocie jednak będąca antologią** kuriozów wersyfikacyjnych i ciekawostek językoznawczych. Felietony te (mądrym dla zabawy, głupim na pociechę, że bywali jeszcze głups-i, a wszystkim dla nauki, że to tylko igraszki, nie twórczość poetycka)

³⁶ J. TUWIM: *Słowo wstępne na wieczorne polskich piosenek*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 5: *Pisma proz.*..., s. 145.

można by też potraktować jako przyczynki do dziejów „niepróżnującego próżnowania” i... cierpliwości ludzkiej³⁷.

Pegaz dęba został przygotowany do druku przed wojną. Przedmowa napisana po wojnie znacząco zmieniła kształt zbioru. Motywacją do ułożenia antologii była chęć utrwalenia fragmentów umarłego czasu. Zabawa, wesoły bzik zeszyły na plan dalszy, stały się cieniem przyjemności płynącej z kolekcjonowania, jaką odczuwał Tuwim przed wojną. Walizka, którą z takim zaangażowaniem przez lata starał się odnaleźć poeta, stała się grobem, trupem wygrzebanym z ziemi. Reprezentujący poetycką lekkość pegaz staje się zatem zwykłym koniem, a nawet czymś mniej:

Lecz nie Pegaz-buntownik, nie Pegaz-rebeliant stanął dęba przed naszym panopticum poetyckim i rozgłośnym rzeniem zaprasza publiczność do wnętrza. Inny, łagodniejszy, niczym nikomu nie zagrażający rumak harcuje na stronicach tego dzieła. Rumak? Raczej szkapa, chabeta, stary, ale miły wariat (jak powiedziałby Makuszyński), **Rossynant** [!] **na emeryturze**, z rodu tych, co to „koń by się uśmieł” – on to właśnie rzy wesoło przed pstrokatą budą pseudopoezji, reklamując wystawione w niej dziwotwory³⁸.

Pegaz staje się „Rossynantem [!] na emeryturze”. Wiernym przyjacielem Don Kichota, towarzyszącym mu w jego wszystkich imaginatywnych wyprawach. Melancholijny wierzchowiec, błędzący wraz z rycerzem po świecie wyobraźni, staje się metaforą stanu duszy Tuwima. Jak wiadomo, Don Kichot przestał podróżować w momencie, w którym utracił wiarę w siłę wyobraźni. Po powrocie do domu, pozbawiony romansów rycerskich, a przez to przygód, utracił sens życia. Odstawienie Rosynanta do stajni przez Don Kichota było znakiem końca opowieści, dla Tuwima natomiast zwiastowało śmierć jego ukochanej kolekcji.

Konik w języku polskim oznacza, jak pisze Tuwim, coś, na czego punkcie ma się bzik:

Byłem w Nowym Jorku na niezwyklej wystawie, połączonej z wszechamerykańskim zjazdem *hobby*’istów. *Hobby* to właściwie konik (por. nasze „wsiadł na swojego ulubionego konika”), a w przenośni zamiłowanie, ulubione zajęcie, obiekt kolekcjonerstwa, coś, na punkcie czego ma się tzw. kręcka, namiętność (por. „namiętny zbieracz”)³⁹.

³⁷ J. TUWIM: *Przedmowa*. W: IDEM: *Pegaz dęba. Panopticum poetyckie*. Kraków 1950, s. 6, podkr. – E.B.

³⁸ Ibidem, s. 8.

³⁹ Ibidem, s. 16.

W powojennym świecie nie było miejsca na pegaza. Ciekawość, radość z notowania w antologiach kolekcji została zastąpiona potrzebą zapisania i ocalenia odchodzącego świata. To właśnie z tej potrzeby wyrosła *Księga wierszy polskich XIX wieku*, którą – jak napisał we wstępie Juliusz Wiktor Gomulicki – poeta zaprojektował tak, aby wydobywała twórców zapomnianych.

Tworząc i projektując antologię po II wojnie, Tuwim prowadził morderczą pracę, z rzadka pozwalając Rosynantowi na chwilę stać się pegazem. Konsekwentnie układał książki z resztek świata. Utrwalał, zapisywał, „ekshumował” spalone zwłoki magicznego kuriozalnego świata. Stary świat nie miał jednak być dla poety już nigdy dostępny. Odbudowa nie była możliwa, zbyt wiele bezpowrotnie przepadło. To, co jeszcze całkiem nie zbutwiało w grobie, musiało zostać wypowiedziane. Musiało stać się potencjalnym „kuriozum” dla przyszłego czytelnika.

Po wojnie Tuwim prezentował dwie skrajne postawy kolekcjonera. Pierwsza to podejmowanie karkołomnego zadania opowiedzenia historii swojego świata, jego rozkwitu i upadku. Świadectwem rozkładu oswojonej przez poetę przestrzeni miała być projektowana przez niego *Czarna księga. Materiały do książki o polskim faszyzmie. Wybór cytatów z polskiej prasy nacjonalistycznej z lat 1934–1939 i z czasów emigracji (1940–1946)*⁴⁰. Poeta chciał ją wydać w „ogromnym nakładzie”⁴¹ i gotowy był zapłacić za wszelkie informacje, które mogłyby wykorzystać do jej tworzenia, „najwyższe honoraria”⁴². Chęć opublikowania dzieła w olbrzymim nakładzie świadczy o celu, jaki przyświecał antologię-kolekcjonerowi w trakcie projektowania książki. Upowszechnienie wiedzy na temat tak wielkiej zbrodni, jaką był nazizm. Niepozwolenie, aby to straszne kuriozum „zbutwiało” w świadomości społeczeństwa. Wykrzyczenie, udostępnienie zbiorów dla kolekcjonera może być celowym umniejszeniem wartości kolekcji. Zdaje się, że Tuwim był tego świadom, projektując swoje książki.

Dруга postawa kolekcjonera polega na próbie skonstruowania nowych obiektów godnych zainteresowania najwytrawniejszych zbieraczy. Zdaje się, że poeta miał pewność, iż niektóre z jego pozycji staną się w przyszłości najbardziej poszukiwanymi „kuriozami”. Między innymi w tym celu wydał antologię *Tuwim w poezji polskiej*. Janusz Stradecki napisał o niej, że to: Zbiór wierszy do Tuwima, o Tuwimie, przeciw Tuwimowi itd. Peany, paszkwile, satyry, parodie etc. Z lat 1918–1952, Antologia wierszy zebranych przez Tuwima w latach 1946–1952. Maszynopis

⁴⁰ J. STRADECKI: *Julian Tuwim. Bibliografia...*, s. 475.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

został na życzenie Tuwima przepisany w czterech kopiach, a następnie ofiarowany: J. Stawińskiemu (egzemplarz nr 2), J. Stradeckiemu (egzemplarz nr 3 dla IBL), Szymonowi i Danucie Kobylińskim (egzemplarz nr 4). Egzemplarz nr 1 pozostał w archiwum opatrzony następującym dopiskiem: „Utwory zawarte w tym zbiorze przepisane są przeważnie z wycinków, rękopisów i listów ocalałych w sławetnej walizie. (Patrz Przedmowa do Pegaz dęba.) Nie włączono tu wierszy dedykowanych Tuwimowi, a nie mających nic wspólnego z jego osobą lub twórczością [...] *Rarissimum!* W-wa 1952”. Szymon i Danuta Kobylińscy opracowali graficznie egzemplarz opatrzony przez Tuwima numerem piątym. Rękopis ten zatytułowany jest następująco: „Julian Tuwim w parodii, satyrze, pamfletach – peanach, panegirych etc. 1918–1953. Egzemplarz piąty, W-wa, Wydawnictwo D. i S. Kobylińskich, MCMLIII, s. 113.” Rękopis opatrzony jest również następującym dopiskiem: „Unikat. Napis: »Egzemplarz piąty«, znaczy tylko tyle, że cztery inne istnieją w maszynopisie (1 – u Juliana Stawińskiego, 2 – w IBL-u, 3 – u Kobylińskich, 4 – w moich zbiorach). 22.VII 1953.” Wiersze zebrane przez Tuwima pochodzą bądź ze źródeł drukowanych, bądź z autografów znajdujących się w zbiorach poety (wiersze nadesłane przez czytelników, itp.)⁴³.

„Unikatowe” wydanie miało na celu stworzenie ze zbieracza obiektu kolekcji. Zapisania w pięciu egzemplarzach Tuwima kuriozum. Poeta z wielką precyzją zaplanował, komu odda niezwykle nakład. Bibliofilskie wydanie to „druk ulotny”, „cacuszko”. Tuwim, pasjonat rzeczy dziwnych, twórca antologii osobistych, zawieszony między światem zabawy i nauki stał się dzięki tej antologii *preciosum* do postawienia na półce. Podmiotem i przedmiotem kolekcji.

⁴³ Ibidem, s. 476.

Ewa Bartos

The Anthology as a Curiosity Remarks on Julian Tuwim's Collection

Summary: Julian Tuwim was a tireless collector and book-lover. He created anthologies throughout his whole life, augmenting his library of books and curiosities. The author strives to fathom what creating anthologies meant for the poet before World War 2 and how it changed after the war. Julian Tuwim's anthologies constitute a literary representation of a collection. The sketch is also an occasion to look for a link between the passion for collecting and the art of creating an anthology.

Keywords: Julian Tuwim, anthology, bibliophilia, collection, curiosity

Эва Бартос

Антология как курьез
Замечания о коллекции Юлиана Тувима

Резюме: Юлиан Тувим был неутомимым коллекционером и библиофилом. Всю свою жизнь он создавал антологии, увеличивая собрание книг и курьезов. Эссе является попыткой понять, какое значение имело для поэта создание антологии до Второй мировой войны и как оно изменилось в повоенный период. Антологии Тувима – это литературное воспроизведение коллекции. Темой эссе является также поиск связей между увлечением коллекционированием и искусством создания антологий.

Ключевые слова: Юлиан Тувим, антология, библиофилство, коллекция, курьез